

Marcowemu posiedzeniu plenarnemu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu współprzewodniczył osobiście Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Błaszczak. Trudno przesądzić, czy jest to wreszcie powrót do normalności, czy incydentalny przypadek wywołany gorącym tematem w porządku obrad – dyskusją nad planowanymi zmianami w ustroju samorządu terytorialnego. Pewne jest natomiast to, że zmiany będą się odbywały przy oficjalnym przekazie, że tak właściwie nic takiego się nie dzieje.

Takie wnioski można bowiem wysnuć opierając się na głównych тезach wystąpienia ministra Mariusza Błaszczaka.

Przede wszystkim podkreślił on, że zarówno samorząd, jak i rząd są władzami państwowymi reprezentującymi obywateli kraju. Nie należy zatem tworzyć zbędnych napięć na linii rząd-samorząd, przy czym można było odnieść wrażenie, że tymi, którzy za owe napięcia odpowiadają są właśnie samorządowcy. Przywołaną wypowiedź można rozumieć dwojako. Z punktu widzenia teorii prawa jest ona oczywiście słuszna. Praktycznie we wszystkich krajach zwyciężyła tzw. państwowa koncepcja samorządu terytorialnego, zgodnie z którą zakres uprawnień poszczególnych jednostek samorządu nie wynika z jakichś ich przyrodzonych, przedpaństwowych praw, lecz jest konsekwencją świadomej decyzji ustrojodawcy. Zatem i samorząd, i rząd tworzą administrację państwową, częściej określaną mianem administracji publicznej. Nie oznacza to jednak, że między rządem a samorządem – jako reprezentantami tych samych obywateli – nie mogą występować napięcia. Samorząd swoje funkcjonowanie opiera na zasadzie pomocniczości – sięgającej swoimi korzeniami czasów starożytnych, ale w pełni rozwiniętej w ramach katolickiej nauki społecznej. Właśnie z punktu widzenia tej zasady muszą być oceniane propozycje legislacyjne; w oparciu o tę zasadę muszą być ułożone wzajemne relacje rządu i samorządu. Gdy prawodawca lub władza wykonawcza naruszają ją – samorząd ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wzywać do jej poszanowania. I nie jest to w żadnym przypadku tworzenie zbędnych napięć.

A problemy występują w obu obszarach.

Na posiedzeniu Komisji przedstawiciele samorządu terytorialnego zaprotestowali przeciwko dokonywaniu co bardziej kontrowersyjnych zmian poprzez projekty poselskie. W odpowiedzi usłyszeli, że wszystkie projekty ustaw kierowane przez Radę Ministrów do Sejmu są we właściwym trybie konsultowane, a inicjatywy legislacyjnej posłów nie wolno ograniczać. Oczywiście tak. Tyle że czasami trudno jest uwierzyć w ową samoistną inicjatywę, gdy projekt ustawy wniesiony jako poselski liczy kilkadziesiąt stron, a na pytania kierowane do projektodawców podpisani pod nim posłowie nie za bardzo są w stanie udzielić odpowiedzi. Czynią to natomiast obecni na posiedzeniu poszczególnych komisji przedstawiciele administracji rządowej... Zresztą niektórzy ministrowie przyznają się do wykorzystywania ścieżki poselskiej – byle tylko przyspieszyć przyjęcie pożądanых rozwiązań. Udzielona przez ministra odpowiedź jest zatem prawdziwa, tyle że nie dotyczy sensu pytania. A warto wskazać, że są instrumenty prawne umożliwiające przedyskutowanie z Komisją Wspólną nawet poselskich projektów ustaw. W poprzedniej kadencji parlamentarnej zdarzało się bowiem, że stanowisko rządu o takim projekcie – jako dokument rządowy – był przedkładany do dyskusji i opinii Komisji Wspólnej.

Z kolei w aspekcie relacji rząd-samorząd usłyszeliśmy, że nie jest planowany żaden proces upaństwowienia – toczy się jedynie dyskusja na temat podziału kompetencji między instytucjami państwowymi (rządem i samorządem). Tyle że wypowiedź ta przemieszała dwa znaczenia słowa państwowy – pierwsze dotyczące wyłącznie rządu i drugie obejmujące całość organów państwowych. A

Zmiany różnie widziane

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 02, kwiecień 2017 20:12

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1996

jeśli wynikiem dyskusji o podziale kompetencji jest ich przenoszenie z samorządu terytorialnego do administracji rządowej to mamy do czynienia z centralizacją. Centralizacją, która jest dopuszczalna jedynie wówczas, gdy honoruje zasadę subsydiarności. A centralizacja ma to do siebie, że zazwyczaj z zasadą pomocniczości jest po prostu sprzeczna.